



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Tomasza Piotrowskiego żywot niegodziwy : przyczynek do dziejów przestępczości w Polsce wieku Oświecenia

Author: Marian Mikołajczyk

Citation style: Mikołajczyk Marian. (2009). Tomasza Piotrowskiego żywot niegodziwy : przyczynek do dziejów przestępczości w Polsce wieku Oświecenia. "Z Dziejów Prawa" (T. 2 (2009), s. 47-76).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MARIAN MIKOŁAJCZYK

Tomasza Piotrowskiego żywot niegodziwy Przyczynek do dziejów przestępczości w Polsce wieku Oświecenia

Księgi sądowe przedrozbiorowej Rzeczypospolitej stanowią bezcenne źródło do dziejów dawnego prawa, dostarczają jednak również niezwykle ciekawych informacji o ludziach tej epoki, ich życiu, obyczajach, mentalności itp. Akta spraw kryminalnych, a zwłaszcza dokładne i szczegółowe zazwyczaj protokoły przesłuchań oskarżonych, pozwalają poznać zarówno drogi życiowe przestępców, jak i dość hermetyczny świat ludzi marginesu społecznego. Obecnie, głównie dzięki pracom Marcina Kamlera¹, Andrzeja Karpińskiego² czy Dariusza Kaczora³, sporo już wiemy o staropolskim świecie przestępczym. Badaniami objęto jednak przede wszystkim środowiska przestępcze dużych, jak na polskie warunki, miast, takich, jak: Gdańsk, Kraków, Lublin, Lwów, Poznań, Warszawa. Taki wybór ma uzasadnienie; przestępców zawsze przyciągały spore ośrodki miejskie, w których łatwiej było zachować anonimowość, spieniężyć lupy, ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości. Nie bez znaczenia jest też w tym wypadku istnienie bogatych w treść źródeł, pozwalających prześledzić tysiące przestępczych życiorysów.

Bardzo niewiele wiemy natomiast o zapewne znacznie skromniejszym świecie zлочyńców wsi i małych miasteczek. W środowisku tym pojawiali się jednak

¹ Zob. zwłaszcza *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*. Warszawa 1991.

² M.in. obszernie fragmenty monografii zatytułowanej *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*. Warszawa 1983, s. 195—242 oraz *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*. Warszawa 1995, s. 314—377.

³ *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI—XVIII wieku*. Gdańsk 2005.

nie tylko okazjonalni przestępcy; niewątpliwie miały tam miejsce również przypadki kryminalnej profesjonalizacji, o czym świadczy choćby zjawisko karpackiego zbójnictwa.

Jak się okazuje, także inne przestępstwa mogły się stać stałym zajęciem mieszkańców małych miejscowości. Pod koniec 1791 roku do krakowskiego sądu ziemskiego trafiła sprawa Tomasza Piotrowskiego, zamieszkałego we wsi Dobraków, oskarżanego o popełnienie co najmniej kilkudziesięciu poważnych przestępstw. Szczęśliwie dysponujemy w tym wypadku stosunkowo obszernymi i niemal kompletnymi materiałami procesowymi, pozwalającymi w miarę dokładnie odtworzyć nie tylko przebieg postępowania, ale przede wszystkim życiorys oskarżonego⁴. Jego losy stanowią interesujący przyczynek do dziejów przestępczości i warto chyba je poznać, choć nie zastąpi to oczywiście kompleksowych badań nad marginesem społecznym małych, typowych dla Polski miejscowości.

Tomasz Piotrowski urodził się „w Brzeskiej Woli [...] w starostwie leżańskim [leżajskim?]” i pozostawał „przy ojcach swych aż do lat osiemnastu w tej samej wsi”. Po latach zapewniał, że sprawował się wówczas dobrze, choć od czasu do czasu wdawał się w kłótnie z macochą. Już wtedy zdarzały mu się też drobne kradzieże, między innymi kradł zboże należące do ojca i zanosił je do swego dziadka.

W 1772 roku Tomasz opuścił rodziców i udał się do Biłgoraja, gdzie przez ponad półtora roku⁵ służył u rzemieślnika produkującego przetaki. Gdy jednak ów przetaczarz wysłał go na jarmark, Piotrowski uległ pokusie i część utargu („złoty jeden”) za przetaki obrócił na własne potrzeby. Majster ukarał go za to — prawdopodobnie chłostą. Młody człowiek odebrał najwidoczniej ową karę jako sporą niesprawiedliwość⁶, uciekł bowiem ze służby, zabierając swemu chlebowdawcy „suknię siwą” i trzy przetaki. Zapewne zdawał sobie sprawę, że szukanie zajęcia w pobliskich miejscowościach jest zbyt ryzykowne, dlatego zawędrował

⁴ Zachowały się zapiski informujące o przebiegu postępowania przed krakowskim sądem ziemskim (rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie, Oddział na Wawelu [dalej: APKr./W.], *Terrestria Cracoviensia Nova* [dalej: Terr. Crac. Nova], sygn. 6, s. 56—58) oraz akta sądu ziemiańskiego obejmujące protokoły przesłuchań — w tym także wcześniejszych, przeprowadzanych w kromińskim urzędzie miejskim i krakowskim sądzie ziemskim (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 927—941, 991—993, 1023—1027), wyrok końcowy, zawierający również obszernie streszczenie przebiegu procesu (APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 219—222), wreszcie zwięzłą notatkę zamieszczoną w rejestrze spraw kryminalnych (APKr./W. Terr. Crac. Nova 124, s. 3).

⁵ W innym zeznaniu Tomasz twierdził jednak, że służył znacznie krócej („nie byłem tam jak ćwierć roku” — APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023).

⁶ T. Piotrowski mówił, że utracił ową złotówkę. Nie możemy więc wykluczyć, iż jej nie przywłaszczył, lecz że ją jedynie zgubił.

najpierw aż w okolice Poznania⁷, a potem do Lelowa, miasta położonego w północnej części ówczesnego województwa krakowskiego.

W Lelowie Piotrowski przyjął służbę u „księdza Jana Segietowicza, proboszcza szpitalnego”. Spędził u niego półtora roku⁸, po czym przeniósł się do Wólki Starzyńskiej⁹, do pracy „u kmiecia Michała Starczowskiego”. Po roku jego gospodarz zatrudnił jednak swego szwagra, a Tomasz znalazł sobie służbę w Bialej¹⁰, u niejakiego Wojciecha Cabana. Prowadził wówczas w miarę przyzwoite życie, a jedyne jego przewinienia to pokątne sprzedawanie niewielkich ilości księżowskiego siana podczas służby w Lelowie, a w następnych latach — przepijanie części wynagrodzenia.

Tomasz służył w Bialej już prawie rok, gdy po Bożym Narodzeniu poszedł na pogrzeb tamtejszego pana do Szczekocin. Tam spotkał Mateusza Malusa, chłopą z Borszowic, który zaproponował mu służbę u siebie. Piotrowski, który nie miał już chyba szans na dalszą pracę w Bialej, jako że dotychczasowy gospodarz przyjął na jego miejsce swego krewnego, zgodził się zostać parobkiem Mateusza. Służył w Borszowicach cztery lata, które w jego życiu miały się okazać szczególnie istotne. Gospodarz wysyłał go bowiem do odrabiania pańszczyzny do dworu w Sędziszowie. Tomasz wykonywał tam różne prace, między innymi posyłany był do młócenia zboża. Wraz z kilkoma innymi parobkami stale ukrywał wówczas część ziarna. Później, pod osłoną nocy, złoczyńcy wynosili worki ze stodoły, a jeden z nich zawoził je „do Pawłowic, do Żyda, na sprzedanie”. Zdobyte w ten sposób pieniądze parobkowie przepijali. Co ciekawe, przynajmniej część tych poczynañ znana była karbowemu, który jednak — zapraszany na wspomniane pijatyki — przymykał oczy na nieuczciwość swych podwładnych.

W ostatnich latach służby Piotrowski i pozostali parobkowie znaleźli nowy sposób zdobywania trunków, zaczęli się bowiem zakradać do pańskiej piwnicy i wynosić stamtąd gorzałkę. Albo nadzór nad dworskimi piwnicami był wyjątkowo słaby, albo też zapasy alkoholu wyjątkowo duże, dość że nie zauważono częstych kradzieży; w ciągu dwóch lat Piotrowski i jego kompani bowiem co najmniej sześćdziesiąt razy odwiedzili piwnicę, wynosząc zawsze „po garncy dwa lub mniej [...] gorzałki”.

Gdy służba u Malusa znudziła się Tomaszowi („przynaję się, że mi się chleb u niego przyjadł”), został parobkiem u kmiecia Jana Mądrego w Sędziszowie.

⁷ „Poszedłem do Wielkiej Polski pod Poznań z przetakami, z dziesięć niedziel bawiłem, nie mając dla siebie żywności, poszedłem do Lelowa”. Informacje o owej wielkopolskiej wędrówce pojawiają się dopiero w trzecim zeznaniu Piotrowskiego (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023).

⁸ Według innego zeznania — „lat dwa” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023).

⁹ Kiedy indziej Tomasz twierdził, że służył w sąsiednim Przylęku (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023).

¹⁰ Biała Wielka, wieś koło Lelowa.

Nic więc nie stało na przeszkodzie dalszemu utrzymywaniu kontaktów z okradającymi dwór służącymi. Piotrowski nadal bywał „z drugimi w tej samej piwnicy [...] po gorzałkę”. Na przednówku wszyscy wykradali też zboże z „pańskiego spichlerza [...], dopóki było [...] w nim”. Skradzione ziarno wywozili potajemnie do pobliskiego miasteczka Wodzisławia¹¹ i tam sprzedawali. Złoczyńcom udało się też ukraść skóry przechowywane w owym spichlerzu¹², a także worek żyta wraz ze schowanym w nim jakimś przedmiotem¹³.

Przywódcą grupy był wolarz, niejaki Wojciech Superata. On też namówił Piotrowskiego, by wspólnie ukradli konia należącego do „księdza prebendarza w Sędziszowie”. Wojciech i Tomasz zdołali ukraść również „konie młynarzowego zostającego w Sędziszowie”. Piotrowski pozbył się go potem na jarmarku w Miechowie, koń prebendarza został natomiast sprzedany w Słomnikach, ale tamtejsze władze miejskie szybko ustaliły, iż został on skradziony. Zwierzę zatrzymano, a następnie odesłano do Sędziszowa.

Przynajmniej jednej z tych ostatnich poważniejszych kradzieży nie udało się utrzymać w tajemnicy. Tomasza zatrzymano, odebrano mu pieniądze, które dostał w Miechowie. Przesłuchiwany, przyznał się nie tylko do kradzieży obu koni, ale również do wykradania wódki i skór. Prawdopodobnie jeszcze w Sędziszowie ukarano go za to chłostą, po czym odesłano do Krakowa, do więzienia ratuszowego¹⁴. Nie wiadomo, czy trafił tam już jako skazany (przez sąd dominialny lub miejski), czy też jedynie jako aresztant oczekujący na proces i wyrok. Zauważmy bowiem, że po półrocznym pobycie w podziemiach ratuszowych miano mu oświadczyć: właścicielka Sędziszowa, „pani starościna [w]olbromska, nie pragnie na twoją krew, więc cię puszczamy, ażebyś jej dobra mijał daleko”¹⁵.

Po opuszczeniu krakowskiego więzienia Piotrowski ruszył na północ, „gościńcem wodzisławskim”. Kierował się zatem w stronę objętych zakazem wstępu

¹¹ „Gdy się przytrafiło nam jechać do Wodzisławia z drwami, w ten czas włożyliśmy i zboże kradzione do sprzedania na furę” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 928).

¹² Owe „ośm lub więcej” skór sprzedano Żydom, również w Wodzisławiu (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 928).

¹³ Prawdopodobnie kosą, ale odpowiednie zdanie protokołu jest niezbyt jasne: „Wyznaję worek żyta, w którym, miarkuję, kosę nowy schowaliśmy osiemnastu” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 929).

¹⁴ „A przy tym skarany byłem w Sędziszowie, po wypełnionej karze odesłali mnie do Krakowa, do więzienia na ratusz, w którym siedziałem pół roku” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 929). Z zeznań oskarżonego złożonych w sądzie ziemiańskim wynikałoby jednak, że Piotrowski dopiero w Krakowie został „ukarany plagami 15, a insi na miejscu tam zostali” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023). Nie udało się nam znaleźć żadnej informacji o tej sprawie w krakowskich księgach spraw kryminalnych z początku lat osiemdziesiątych XVIII w. (por. rkpsy w Archiwum Państwowym w Krakowie, Akta miasta Krakowa, sygn. 886, 887, 890).

¹⁵ Tego fragmentu życia T. Piotrowskiego dotyczą jego zeznania zapisane w APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 927—929.

dóbr Urszuli Dębińskiej¹⁶, starościны wolbromskiej. Pod wieczór zszedł z głównej drogi i już nocą trafił do nieznanego mu z nazwy wsi¹⁷. Tam, upatrzawszy sobie chałupę, podkopał się do komory i ze skrzyni zabrał kilkanaście sznurów koralu, 30 zł, skórzane spodnie, fartuch i koszulę.

Następnie Tomasz udał się do Wodzisławia. W tym mieście nocował (była to chyba już druga noc w czasie jego wędrówki), udało mu się tam też ukraść pewnemu Żydowi dwie ćwierci owsa. Czuł się dość pewnie, bo następnego dnia w tym samym mieście sprzedał skradziony owies i dopiero wtedy wyruszył w kierunku Jędrzejowa. Musiał wyjść dość późno, w drodze bowiem zastała go noc. Wówczas we wsi Klemencice¹⁸ ukradł z chłopskiej komory ser, pasek słoniny, dwa chleby i znów kilka nici koralu.

Tym razem Piotrowski wołał nie ryzykować i przez dwa dni ukrywał się w lesie. Potem jednak poszedł do Borszowic, wsi, w której niegdyś służył, i w której nie powinien się już nigdy pokazywać. Od razu skierował się do swej dawnej gospodyni, ale gdy tylko we dworze dowiedziano się o jego powrocie¹⁹, ujęto go i osadzono w więzieniu czy raczej pełniącym jego funkcję lamusie²⁰.

W dworskim areszcie Piotrowski spędził zaledwie kilka dni. Udało mu się uciec, po czym najpierw odszukał zakopane w lesie skradzione pieniądze, a następnie trafił znów do Wodzisławia. Stamtąd poszedł do odległej o kilkanaście kilometrów Kamionki²¹, gdzie podkopał się do komory miejscowego karczmarza katolika. Nie znalazł tam jednak żadnych wartościowych rzeczy, jedyną zdobycz stanowiło pół kwarty²² wódki. Próbował potem szczęścia w pobliskich Karczowicach, ale nie zdołał „się podkopać nigdzie”, poszedł więc do Żarnowca, a stamtąd do Kapiel. Tu również, z nieznanymi nam bliżej powodów, „nie mógł nic

¹⁶ Por. „*Regestr diecezyjów*” Franciszka Czaykowskiego, czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783—1784. Wyd. S. Górzyński. Oprac. K. Chłapowski i S. Górzyński. Warszawa 2006, s. 229—230.

¹⁷ Miała ona być oddalona „o dwie mile” od Krakowa (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023).

¹⁸ W aktach nazwę wsi zapisano jako „Klemieczyce” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 929). Klemencice dzielą od Wodzisławia zaledwie 3 km. W innym zeznaniu Tomasz mówił o kradzieży dokonanej w Piotrkowicach, gdzie oprócz chleba, słoniny zabrać miał też fartuch męski (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023—1024).

¹⁹ Dawny chlebodawca Piotrowskiego, Malus, „dawszy jeść” wędrowcowi, zaraz „dał znać do dworu” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

²⁰ Tak APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024.

²¹ Wedle innego zeznania, Tomasz miał być w Kamionce wcześniej, jeszcze przed zatrzymaniem w Borszowicach. Opuściwszy Kamionkę, miał trafić do Marcinowic i tam z chłopskiej komory zabrać chleb. Potem jednak, „gdy beczka obalila się” na niego — Piotrowski uciekł (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023).

²² Według innego zeznania, złoczyńca zabrał „kwartę wódki z gąsiorkiem”. Miał też wówczas wymienić swoją brudną koszulę „na koszulę karczmarzką” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023).

ukraść” i dopiero w Dzwonowicach udało mu się dostać do komory tamtejszego Żyda i zabrać ser, chleb, placki i gorzałkę.

Noc spędził Piotrowski w pobliskich Pradlach, następnego dnia zaś trafił do Irządź. Był na porannej mszy w tamtejszym kościele, potem (być może dopiero po południu) wszedł na dzwonnice. Stamtąd, „po skończonych niesporach”, przedostał się na chór, a z niego do kościelnej nawy. Włamał się tam do dwóch kościelnych skarbonek, z których udało mu się wydostać ponad 20 zł. Ukradł też srebrną lampę, po czym otworzył zamykane na skobel drzwi i w ten sposób wydostał się na przykościelny cmentarz.

Teraz Tomasz poszedł do Szczekocin, tam u Żyda wymienił zrabowane pieniądze, a następnie przez tydzień krążył wokół Włoszczowy. Nic jednak nie zdołał ukraść, z jakiegoś powodu nie mógł się też podkopać do chłopskiej komory w Nagłowicach. W niedzielę udał się zatem do nieodległych Chlewic. Tam wraz z miejscowymi ludźmi poszedł na nabożeństwo, jednak nie po to, by się modlić, lecz „przypatrywać sobie kradzieży w tym kościele”. Resztę dnia spędził w lesie, w nocy zaś powrócił, dostał się na poddasze nad zakrystią, a później przez chór do kościoła. Poszukiwał pieniędzy, ale w skarbonce znalazł jedynie 6 zł. Wydostawszy się z kościoła, ruszył w dalszą drogę i dotarł do Moskorzewa. W ciągu dnia przyglądał się tamtejszemu kościołowi, a w nocy, mając już opracowany plan, powrócił z lasu do wsi, wszedł do świątyni przez okno, w którym „nie było sztabów”. W skarbankach znalazł znów tylko 7 zł i 10 gr i być może uczucie zawodu sprawiło, iż uczynił, kolejny już, bardzo ryzykowny krok w swej przestępczej karierze. Dłutkiem rozłupał tabernakulum i ukradł z niego puszkę, wysypawszy uprzednio hostie na korporał. Skradzione naczynie liturgiczne zawiązał „w szmatkę, nie dotykając się gołemi rękami”²³. Łup zakopał w lesie.

Od tego momentu przez jakiś czas Tomasz zachowywał się jak człowiek, który spalił za sobą wszystkie mosty. W kościele we Mstyczowie, oprócz pieniędzy ze skarbonek, z otwartego z pomocą dłuta czy też gwoździa²⁴ cyborium zabrał puszkę, tym razem dotykając „jej gołemi rękami”. Zdobycz zaniósł do swej leśnej kryjówki, wykopał rzeczy zrabowane w Moskorzewie i wszystko przeniósł do innego lasu, należącego do wsi Jeziorowice. Przenocowawszy w owej wiosce, rano powrócił do lasu i „wyjawszy to wszystko zakopane”, przetransportował „do lasa pileckiego”, zwanego Bukowiec. W nocy spróbował natomiast obrabować kościół w mieście. Dostał się do fary w Pilicy i ukradł 15 zł ze skarbonki. Z kościoła w Kroczycach, poza pieniędzmi, „wylupawszy cymborium”, zabrał kolejną puszkę („nie dotykając się gołemi rękami”) oraz wota

²³ Podczas jednego z następnych przesłuchań Tomasz przedstawił nieco inną wersję wydarzeń. W kościele moskorzewskim miał być bowiem dwukrotnie, przy czym za pierwszym razem łupem padły jedynie pieniądze ze skarbonki, a dopiero za drugim miało mieć miejsce włamanie do tabernakulum (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

²⁴ Tak APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1025.

(korale, srebrne pierścionki) z obrazu Matki Boskiej. Łupy trafiły do kryjówki w lesie. W Skarżycach udało mu się zdobyć tylko około 10 zł z kościelnych skarbon, a w miasteczku Włodowice wszedł co prawda na dzwonnice, ale nie mógł się z niej „dobyć do kościoła” i musiał zrezygnować z kradzieży. Okrężną drogą, przez Żarki, Leśniów, Kromolów, dotarł do Ogrodzieńca. W tamtejszym starym kościele „wylupał” skarbonę, podobnie postąpił w Chechle i w Bydlinie²⁵.

Z Bydlina przez Pilicę Tomasz poszedł do lasu Bukowiec²⁶, gdzie jakiś czas temu ukrył był łupy. Były one już całkiem spore; oprócz koralu, naczyń liturgicznych, Piotrowski dysponował pokaźną kwotą 400 zł.

Zakopawszy ponownie zdobycz — tym razem w lesie kidowskim, nasz bohater poszedł do Dobrakowa, a stamtąd do Wolbromia, gdzie pił przez dwa dni, dopóki mu nie zabrakło pieniędzy. Uszczupliwszy ponownie swój skarb, przez dwa dni pił w Dobrakowie w karczmie niejakiego Tomasza Głowani. Potem w Wolbromiu kupił sobie niebieską suknię i pas, resztę gotówki znowu przepił.

Kolejną część łupów Tomasz postanowił jednak zainwestować w coś bardziej trwałego. Próbował pozyskać serce pewnej wolbromskiej mieszczki i podarował jej sześć sznurów koralu, a także czerwony złoty²⁷. Panna przyjęła prezenty i nie oddała ich, gdy — wzgardziwszy Piotrowskim — wyszła za mąż.

Być może nasz bohater rzeczywiście chciał się ustatkować i żyć w miarę uczciwie. W każdym razie nieudane starania o rękę wolbromianki nie zniechęciły go. Udał się znów do Dobrakowa. Tam pracował przy żniwach, a do wspomnianego karczmarza przyniósł pieniądze, korale i pierścionki, a zatem tę część łupów, która nie ściągała na niego nadmiernych podejrzeń. Żona karczmarza pomogła mu schować owe rzeczy pod kominem. Wkrótce podobno wszyscy w Dobrakowie wiedzieli o jego bogactwach, nikt jednak nie wypytywał go o ich pochodzenie.

Względna zamożność przybysza musiała wywołać spore wrażenie, które być może pomogło mu w jego staraniach o ułożenie sobie życia. W każdym razie jedna z mieszanek Dobrakowa, być może pod wpływem swej rodziny, zgodziła się zostać jego żoną²⁸. Później jej mąż zeznawał zresztą, iż „wiedziała o pieniądzach, o koralach” i „te korale miała na szyi przy ślubie”, a także „pierścionki srebrne na palcach z kościoła kroczyckiego”. O tym, że są to przedmioty skra-

²⁵ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 929—931.

²⁶ Kiedyś w lesie tym Piotrowski spotkał gajowego. By nie wzbudzać podejrzeń, „udał pijanego”. Gajowy próbował się czegoś o nim dowiedzieć, gdy jednak Tomasz powiedział, że jest z Dobrakowa — dał mu spokój (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

²⁷ „Korale wzięłam z sobą nici 6, podarowałam je w Olbromiu pannie w ten czas, której komplementowałam się, także złoty czerwony 1 dałam jej” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 931).

²⁸ Niewykluczone, iż nie była ona jedyną kandydatką na żonę, wiemy bowiem, że również dwie inne miejscowe kobiety otrzymały od Piotrowskiego podarki w postaci skradzionych sznurów koralu („Agacie Ockownie dałam koralu nici mniejszych 3, Katarzynie Sywaczance nici 3 mniejszych w Dobrakowie” — APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 932).

dzione miała się jednak dowiedzieć od męża dopiero w wiele miesięcy, a może nawet parę lat po ślubie, wcześniej zapewniał ją bowiem, iż część koralu kupił, a inne trzyma w zastawie.

Ślub odbył się w zapusty 1783 roku²⁹. Potrzebne zaświadczenia wystawili Piotrowskiemu prebendarz z Sędziszowa (być może ten sam, któremu ukradł był konia) oraz ksiądz Ciężkowski z Lelowa (prawdopodobnie następca albo wikariusz jego dawnego chlebowodawcy).

Ożeniwszy się, Tomasz dostał „kwartę roli po żonie”, dokupił też parę dalszych zagonów. Piotrowscy dysponowali też, zdaje się, chałupą, stodołą, chlewami oraz narzędziami rolniczymi. Na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku mieli już całkiem spory inwentarz³⁰. Powiększyła się również rodzina; małżonkowie doczekali się bowiem trojga dzieci³¹.

Gospodarstwo niewątpliwie pochłaniało część pieniędzy zdobytych dzięki kradzieżom³². Za złodziejskie pieniądze Tomasz kupował też podarunki dla żony³³, sporo chyba jednak przepijał³⁴.

Dopiero na wiosnę („przed Zielonemi Świątkami”) Piotrowski zaczął spieniężać pozostałe ukryte w lesie przedmioty. Najpierw spróbował sprzedać srebrną lampę skradzioną w Irządzach. Potłukł ją, „aż się zwinęła”, i zaniósł do zamieszkałej w Pilicy, nieznanej nam z imienia, żony Żyda Zelmy. Kobieta kupiła srebrny złom za 6 zł, pytała też Tomasza, czy ma jeszcze inne podobne rzeczy i kazała mu je przynieść.

„Okolo św. Jana” (24 czerwca) naszemu świętokradcy udało się sprzedać trzy zakopane dotąd puszki. Dostał za nie jeden czerwony złoty. Żona Zelmy

²⁹ Taką datę podał Piotrowski w swych zeznaniach. Nie jest ona jednak pewna, nie sposób też na jej podstawie ustalać daty kolejnych wydarzeń, które Tomasz umiejscawiał w czasie, posługując się porami roku i kalendarzem kościelnym. Gdyby np. w pełni zaufać jego zeznaniom, to okazałoby się, że ostatnich kradzieży dopuścił się w 1789 r. lub 1790 r., a nie, jak to było w rzeczywistości, w 1791 r.

³⁰ Piotrowski zeznawał: „Mam krowę jedną, druga spólna z szwagrem, ale właśnie jak moja, cieląt dwoje, cieluszek i jałówka, samurę jedną swinie dobrą, prosiat dwoje, klacz jedna za czerwonych złotych 4 w Krakowie kupiłem za pieniądze z kradzieży, żróbek jeden”. Miał też spore zapasy zboża (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940). Nie wiadomo, czy wszystko, co wymieniał Tomasz, w pełni należało do niego i jego żony, w jej rodzinie bowiem długo nie dokonywano odpowiednich podziałów majątkowych (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940).

³¹ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940.

³² Por. przyp. 30.

³³ Na pytanie: „Co żonie sprawiłeś po ślubie do tego czasu z kradzieży”, Piotrowski odpowiadał: „Sprawiłem żonie sukienkę niebieską na futrze, rańtuch i chustki” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940). W innym miejscu mówił: „[...] suknię niebieską, białą i pas, koralę żona moja ma nici 18 z kradzieży mojej” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940).

³⁴ Zapytany „na jaką potrzebę” obracał pieniądze z kradzieży, Tomasz odpowiedział: „Wyznając dobrowolnie, jakom przepił, przejadł i gdzieś się wszystko podzielił” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940).

próbowała się wówczas dowiedzieć czegoś o swym „dostawcy” i pochodzeniu puszek, na co Tomasz miał ponoć udzielić w miarę szczerzej odpowiedzi, zatajając jedynie, że naczynia liturgiczne pochodzą z nieodległych świątyn i twierdząc, iż ma je „z wsi Ciernia, z pogorzałego kościoła”. Żydówka podobno zachęcała też Piotrowskiego, by przyniósł jej więcej takich rzeczy, „tylko ostrożnie”. Zdjętą „z puszek moszkarzewskiej opaseczkę srebrną” Tomasz sprzedał „w Pilicy Żydowi Piernikarzowi za zł 2”³⁵. Otrzymałą od paserów zapłatę przyniósł Piotrowski do domu, informując żonę, że właśnie odebrał należność od dłużnika³⁶.

W tym samym roku, „po żniwach, ku adwentu”, a więc chyba późną jesienią, Tomasz Piotrowski „poszedł do Olbroma miasta na kradzież do kościoła”. Jego żona była podobno przekonana, iż udał się do owego miasteczka „po dług”. Wypóżniwszy kościelną skarbonkę w Wolbromiu, następnej nocy szukał szczęścia w kościołach w Porębie Dolnej (Dzierżnej) i Chlinie. Łącznie zdobył około 16 zł, pewną osłodę stanowiło natomiast zabranie w Chlinie „korali nici małych 6”³⁷. Tomasz sprzedał je potem „Żydowi Berkowi Czapnikowi w Żarnowcu”.

Z Chliny Piotrowski wrócił do Dobrakowa i dopiero w następnym roku, „około św. Jana”, powiedziawszy żonie, że idzie „na zarobek do Węgrzynowa”, wyruszył w stronę Irządz, a ściślej — dobrze sobie znanego tamtejszego kościoła. Do wnętrza udało mu się dostać „w świtanie”, zatem przez cały dzień przesiedział „na podsiebitce” i dopiero następnej nocy zabrał pieniądze z trzech skarbonek. Potem rzeczywiście poszedł do Węgrzynowa „siągi rąbać”, a po tygodniu wrócił do Dobrakowa.

Jesienią „po św. Michale” (29 września), próbował ponownie okraść kościół w Krocycach, ale go „odstraszone”, udał się zatem do Pilicy, zakradł się do kościoła farnego, poczekał aż nadejdzie noc i znów „wylupał” skarbonkę. Kolejnej nocy wszedł do starego kościoła w Ogrodzieńcu, „tym oknem, jako i pierwszej”, tym razem jednak „nie było w karbonach pieniędzy”.

Z Ogrodzieńca Piotrowski wrócił do domu i prawdopodobnie dopiero w następnym roku³⁸ opuścił Dobraków, rzekomo idąc do pracy w Węgrzynowie. Ostatecznie rzeczywiście trafił do tej miejscowości, najpierw jednak, nieco zbaczając z drogi, udał się do Mstyczowa. Do tamtejszego kościoła wszedł „tym

³⁵ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940.

³⁶ Zeznania Piotrowskiego o jego poczynaniach poprzedzających kolejną serię kradzieży — APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 931—933.

³⁷ Kiedy indziej Tomasz twierdził, że w Chlinie był trzykrotnie i dopiero za trzecim razem zabrał owe korale (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1025).

³⁸ Wedle Piotrowskiego, kolejne włamanie miało miejsce „około św. Marcina w poście”. Podane daty raczej się wykluczają, uroczystości ku czci świętych Marcinów — papieża i biskupa, obchodzono bowiem odpowiednio 10 i 11 listopada (por. *Chronologia polska*. Red. B. Włodarski. Warszawa 2007, s. 247). W grę wchodziłaby zatem albo jesień tego samego, albo koniec zimy lub początek wiosny następnego roku.

samym sposobem [...], jak i pierwiej”. Z zabranymi ze skarbonki pieniędzmi Tomasz poszedł do Węgrzynowa, a stamtąd powrócił do Dobrakowa³⁹.

Przestępcza działalność Piotrowskiego stawiała się coraz bardziej ryzykowna. Dopuszczał się kradzieży w pobliżu swego miejsca zamieszkania i w dodatku w tych samych kościołach, które już wcześniej „odwiedzał był” jako włamywacz. Inna rzecz, że równie kłopotliwe dla Tomasza mogło się okazać szukanie szczęścia w bardziej odległych miejscowościach; jego długa nieobecność w Dobrakowie z pewnością wydalaby się podejrzana.

Być może dlatego w jego złodziejskim życiorysie pojawiła się dłuższa przerwa. Później zapewniał przesłuchujących: „[...] tak już ten rok po ożenieniu trzeci wytrzymałem nie kradnąc”. Ścisłej: wytrwał tylko przez kilka ostatnich miesięcy; w czwartym roku małżeństwa już „około Zielonych Świąt” ukradł „konie Żydowi w Moszkarzowie z chlewa” i sprzedał go jakiemuś nieznanemu chłopu w dość odległym Skalbmierzu. Stamtąd nasz złoczyńca trafił do Czapel⁴⁰, gdzie ukradł „Żydowi koni parę z stajnie” i znów próbował je sprzedać w Skalbmierzu. Tym razem miał pecha. Konie mu odebrano, jego samego uwięziono, po czym skalbmierski urząd miejski skazał go na chłostę. Po odebraniu 15 plag Piotrowski został przyprowadzony do Dobrakowa. Tu przesłuchał go miejscowy ekonom (niejaki Łapanowski) i „rozkazał [...] skarać na śródki wsi dobrze”.

Kolejna porcja plag niczego Tomasza nie nauczyła. Wiemy, że poszedł znów „na kradzież [...] około Słupi”; chodził również „i po innych wioskach”, ale nie mógł „ani krowy, ani wołów, ani koni ukraść”. Powrócił zatem do domu. Ponieważ akurat w tym czasie w Sędziszowie skradziono konia tamtejszemu młynarzowi, posądzono o ten czyn Piotrowskiego. Zatrzymano go, przez jakiś czas więziono (siedział „u kaczmarza w łańcuchu w Dobrakowie”), „potem rozkazał pan Łempicki, pod ten czas dzierżawca dóbr tych, skarać” Tomasza chłostą. Kara, zdaniem naszego bohatera, była niezwykle surowa, zbito go bowiem „od głowy do stóp całego”, a w dodatku niezasłużona, bo wymierzona za niepełne przestępstwo⁴¹.

Nie wiadomo, czy Tomasz Piotrowski świadomie próbował porzucić świętokradztwo na rzecz trochę mniej obciążających sumienie zwykłych kradzieży. W tym wypadku szczęście mu jednak nie dopisywało, może brakowało też odpowiedniej wprawy, dość że w następnym roku, znów „około Zielonych Świąt”, zaczął ponownie okradać kościoły⁴². Najpierw — i to w ciągu dnia — włamał się

³⁹ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 933.

⁴⁰ Czaple Wielkie lub sąsiednie Czaple Małe — wieś położone na południowy zachód od Miechowa.

⁴¹ „Tak ciężko [...] całego zbili mnie, niewinnie, bo tego konia nie ukradłem” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 934).

⁴² Wyruszając do kościoła w Obiechowie, powiedział żonie, że idzie „na stawiankę” — a więc chyba pracować na budowie (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 934).

do drewnianej świątyni w Obiechowie⁴³. Z kościoła wydostał się po południu i zdążył w nocy dotrzeć do Chlewic, gdzie po raz drugi opróżnił „karbonki” w tamtejszym kościele.

Teraz Piotrowski wytrwał „w domu swoim przez zniwa, mięsopust, przez post” i dopiero wiosną kolejnego roku, oznajmiając żonie, że idzie „wyrabiać do Lelowa miasta”, poszedł do Potoka⁴⁴ i w miejscowym kościele ukradł ze skarbox 30 zł. W Niegowej, po spenetrowaniu skarboxek, przez ambonę przedostał się do zakrystii, tam znalazł „między kielichami naczynko srebrne” i zdecydował się je zabrać. Później sprzedał je Żydowi będącemu „dystrybutorem tabaki” w Wolbromiu.

Przed zniwami Piotrowski zdołał jeszcze ukraść dwie ćwierci owsa „w Otolu ze spichlerza pańskiego”.

Jesienią Tomasz znowu opuścił Dobraków. Przez Pilicę, Kwaśniów dotarł do Chechła. Wieczór spędził w pszczelniku należącym do niejakiego Stanisława Bały, a w nocy poszedł „ku kościolowi”. Ponieważ mu „psy nie dały [...] przystąpić kilka razy”, przespał się w pustej stodole. Rano zaś, kiedy „na pacierze dzwoniło”, wszedł „na kaparnią”⁴⁵, a gdy ktoś do niej przyszedł, przykrył się trumną. Do południa przesiedział „w kątku” owej kaparni, a później zaczął „około okna dłubać nożem i dłutkiem”. Wieczorem przez to okno dostał się do wnętrza kościoła i dobrał się do skarboxek. Potem po cichu, w obawie przed psami, wyszedł z kościoła. Udał się do karczmy i tam prawie do świtu stał w stajni za drzwiami, chroniąc się przed deszczem.

Następnego dnia poszedł do Bydlina, ale nie mógł się „dobyć do kościoła”, podobnie nieudana była próba dostania się do kościoła w Strzegowej. Szczęście dopisało mu dopiero w Kromolowie. Już rok wcześniej przyjrzał się bliżej kościolowi w tym mieście, kiedy to przejeżdżając „z gorzalką żydowską”, był w nim na mszy. Teraz przez dzwonnice dostał się na poddasze świątyni, przeczekał tam noc, po czym zaczął kruszyć sklepienie nad głównym ołtarzem, „wyjawszy klamrę żelazną ze stragarzów kościelnych do tego wykowania”. Wieczorem po żelaznych ankrach zszedł na ów ołtarz. Tym razem, oprócz zwykłego łupu w postaci pieniędzy ze skarboxek, zabrał również „korale z Matki Boskiej”. Wykutą dziurą wydostał się na zewnątrz i poszedł do Skarżyc. Również tu wybił jakiś otwór w sklepieniu czy też murze kościoła. Po wylupaniu skarboxek opuścił świątynię. „Drugiej nocy” przywędrował do Kidowa, okradł tamtejszy kościół (jak zwykle zabrał pieniądze ze skarboxek), a potem chodził „daremnie [...] przez tydzień”,

⁴³ Miał zabrać wówczas 18 zł ze skarboxek, jednak podczas innego przesłuchania twierdził, iż w Obiechowie był dwa razy i ukradł najpierw 6 zł, a potem tylko 6 gr (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

⁴⁴ Dziś Złoty Potok.

⁴⁵ Być może pomieszczenie, w którym przechowywano kapy i inne akcesoria pogrzebowe (por. APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1025: „[...] zakradłem się pomiędzy kapy na katafalku”).

nie mogąc „się nigdzie dobyć do kościoła” i dopiero włamanie do dwukrotnie już wcześniej okradanej przez niego świątyni we Mstyczowie przyniosło mu łup w postaci 13 zł. Kolejnej nocy w podobny sposób obrabował kościół w Kozłowie, następnej — w Tamawie. „Czwartej nocy” próbował „się dobyć do kościoła niedaleko Michalowa” (być może w Górach), potem, niezrażony niepowodzeniem, „wydarłszy gonty nad zakrystią”, włamał się do świątyni we wsi Grudzyny. Następnej nocy dostał się do kościoła w Michalowie, potem zaś w Młodzawach. Tylko to ostatnie włamanie przyniosło mu większy łup w postaci 30 zł⁴⁶.

Teraz należało coś zrobić ze zdobyczą. Pieniądze (około 100 zł) zakopał w lesie kidowskim (a więc w pobliżu Dobrakowa), korale zaniósł do Wodzisławia. „W krzakach około miasta” ponawlekał je na dłuższe nici, a następnie zastawił u dwóch Żydówek: Branickiej i niejkiej Marysinej Siostry⁴⁷.

Z Wodzisławia Piotrowski poszedł do nieodległego Książa Wielkiego. Do wnętrza położonego w centrum miasteczka kościoła⁴⁸ dostał się w sposób wypróbowany już w Kromolowie i Skarżycach: w nocy po drabinie wszedł na poddasze, w ciągu dnia wykuwał dziurę w sklepieniu, a wieczorem po ołtarzu zszedł na dół. Ukradł pieniądze i tej samej nocy próbował jeszcze szczęścia w Książu Małym, a dwa dni później w Chodowie i Uniejowie. Do żadnego z tych trzech kościołów nie udało mu się „wleźć”⁴⁹. Opuściwszy Uniejów, zdążył jednak jeszcze tej samej nocy dotrzeć do Tczycy. Piotrowski znał ów kościół, podobno kiedyś już go okradł (nie wiemy jednak, kiedy to się stało) i teraz wszedł do niego „tą samą dziurą [...] jako i pierwszym razem”. „Ku wieczoru”, a więc zapewne przeczekawszy dzień w ukryciu, „wylupał” skarbonkę.

Z Tczycy Tomasz udał się do Wolbromia i, obrabowawszy „karbonki” w tamtejszym kościele, wrócił do Dobrakowa. Nie zachodząc do domu i żony, przenocował w swojej stodole, ukrył też w niej 50 zł, a potem znów ruszył w drogę. Rankiem kolejny raz dostał się do kościoła w Irządach. Niewiele brakowało, a byłby to ostatni obrabowany przezeń kościół. Gdy, opróżniwszy skarbonki, próbował z niego wyjść tą samą drogą, którą wszedł, czyli przez chór i dzwonnice, spadł z chóru „na kościół”. Najwidoczniej jednak nie doznał żadnych

⁴⁶ Później Piotrowski twierdził, iż zabrał jedynie 15 zł (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

⁴⁷ W późniejszym protokole przezwiska zapisano nieco inaczej: Brenicka i Maryścyna Siostra (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1026).

⁴⁸ Piotrowski nie określił wprawdzie, do którego z księskich kościołów się włamał, jest jednak wątpliwe, by szukał łupu nie w kościele farnym, lecz w drugiej świątyni, położonej co prawda bardziej na uboczu, ale za to klasztornej. Stała obecność zakonników na pewno nie ułatwiała kradzieży.

⁴⁹ W późniejszym, bardziej chaotycznym zeznaniu Piotrowski informował jednak, że wszedł był do kościoła chodowskiego i „wylupał” skarbonkę, w której jednak nie było pieniędzy (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

poważniejszych obrażeń; „gdy dzwoniono na pacierze rano”, był już bowiem na przykościelnym cmentarzu i zaraz poszedł do Koniecpola.

Być może spodziewał się, że w miejskich świątyniach znajdzie więcej pieniędzy, w Koniecpolu nie potrafił jednak dostać się do wnętrza kościoła, niepowodzeniem skończyły się też próby kradzieży w dwóch kolejnych miastach. W Żytnie „nie było nic w karbonach”, a w Pławnie od kościoła odeгнаły go psy. Tej samej nocy psy odstraszyły Piotrowskiego również „od kościoła gidelskiego”, bezskutecznie też próbował się dostać do kościoła św. Otylii w Rędzinach⁵⁰. Nie powiodło mu się także w Mstowie. Już miał „oknem do kościoła [...] wleźć, ale dziad chodził po kościele w nocy, pacierz mówił” i niefortunny złoczyńca odszedł „próżno”.

Nie udało się również Piotrowskiemu „wkręcić [się] do kościoła” w Starej Częstochowie, dopiero w Potoku „tą samą dziurą jako i pierwiej” wszedł do świątyni i wylupał „karbonki”. Następnie poszedł do Lelowa i tam najpierw okradł kościół w Staromieściu, a potem farę.

Z pokaznym lupem — w sumie miało to być 200 zł — Tomasz wrócił do Dobrakowa. Jego czterotygodniowa nieobecność została oczywiście zauważona i — jak twierdził — „strofowała” go za to „żona i gromada”. Z pomocą gorzalki Piotrowski zdołał jednak udobruchać swych sąsiadów.

Przed żoną przyznał się do kradzieży, ale twierdził, iż okradał chłopów, nie zaś kościoły. Chyba zresztą i inni mieszkańcy Dobrakowa zdawali sobie sprawę z tego, iż mają we wsi złodzieja („wiedziała gromada dobrakowska, że chodzę po kradzieży, ale nie doskonale”⁵¹), jednak skłonni byli tolerować jego drobne — jak zapewne sądzili — przestępstwa, zwłaszcza że nie popełniał ich w swej miejscowości⁵².

Na kolejną wyprawę nasz świętokradca wyruszył w adwencie. Najpierw trafił do Mrzyglodu. Obrabowawszy kościół, wyszedł z niego „we dnie”, opuścił miasteczko i poszedł do Kozieglów. Tu udało mu się wprawdzie wejść do kościoła, ale nic tam nie znalazłszy, próbował szczęścia w Kozieglówkach. Do tamtejszej świątyni nie potrafił jednak się dostać, również w Siewierzu nie mógł „zna- leźć sposobu wleźć do kościoła”. Dopiero w kościele w Wojkowicach zdołał ukraść większą kwotę⁵³. Nie powiodła się natomiast próba włamania do kościoła

⁵⁰ Wedle późniejszych zeznań, Piotrowski dostał się już „na kościół”, jednak gdy zobaczył, że „ksiądz wybrał z skarbonki” pieniądze, zrezygnował z wchodzenia do wnętrza świątyni (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1027).

⁵¹ Por. APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940.

⁵² W podobny sposób mieszkańcy beskidzkich wiosek tolerowali swych sąsiadów trudniących się rozbojem. Por. M. K o ł a j c y k: *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*. Katowice 2001, s. 30, 40, 49, 50.

⁵³ Był tam już ponoć wcześniej i również wówczas udało mu się ukraść sporo pieniędzy (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937). Kiedy indziej twierdził jednak, że w Wojkowicach był tylko raz (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1027).

w Będzinie. Piotrowski nie mógł doń „wleźć” i kolejne skarbonki obrabował dopiero w Sławkowie⁵⁴. Stamtąd udał się już wprost do Dobrakowa⁵⁵.

W następnym roku, pod koniec Wielkiego Postu („przed Świątami Wielkanocnymi”), Tomasz usiłował w sąsiedniej Wierzbicy ukraść konie, ale go „psy odstręczyły”. Była to jedyna próba kradzieży podjęta w tym czasie i dopiero 14 sierpnia, „w wigilią Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej”, Piotrowski dotarł do Ciagowic. W tamtejszym kościele w przeszłości był już podobno dwukrotnie⁵⁶ i łupał w nim skarbonki. Tym razem z nieznanych nam powodów postanowił nie poprzestawać na pieniądzach (być może ich po prostu nie znalazł). Z pomocą dłutka otworzył cyborium, wysypał na ołtarz komunikanty, a samą puszkę schował „do kieszenie”. Miał ją później sprzedać Żydowi Zelmie w Pilicy. Paser, dowiedziawszy się, że puszka pochodzi z kościoła, miał nakłaniać Piotrowskiego, by mu przynosił więcej takich rzeczy.

W Ciagowicach — być może podczas tej samej wyprawy — udało się Tomaszowi okraść również jakąś panią Palustowską. Zakradł się do niej przez okno, zabrał pieniądze (84 zł) i chusty, które potem sprzedał Żydowi w podkarskim Kazimierzu⁵⁷.

„W dzień poniedziałkowy, w wigilią św. Mikołaja” (5 grudnia) 1791 roku, Tomasz Piotrowski oświadczył żonie, iż idzie do wsi Łany⁵⁸ młócić zboże u jej wuja. Jak zwykle poszedł w zupełnie innym kierunku. Przez Pilicę, Ryczów dotarł do Chechła. Przed wieczorem był już w znanym nam, znajdującym się w pobliżu tej miejscowości, pszczelniku. Tam zabrał miód z dwóch barci („wylupałem pszczoł dwoje”), a gdy zapadł zmrok, ruszył ku chechelskiemu kościołowi. Zdjął kozuch i buty, po czym wspiał się na rynienkę pod oknem, przez które już kiedyś udało mu się wejść do środka. Teraz też zdołał się przecisnąć między sztabami. Gdy zaczynał „łupać karbonę”, wydawało mu się, że słyszy jakiś łoskot. Na wszelki wypadek uciekł na chór, „czekając, co się będzie działo”. Powiadał później, że go „strach [...] zdejmował”, i że w żadnym kościele dotąd nie czuł takiego lęku. I choć nic się nie wydarzyło, zszedł z chóru i nie otwierając już „do

⁵⁴ Wyjaśnienia oskarżonego są w tym miejscu niejasne. Piotrowski zeznał: „[...] z Będzina poszedłem do Sławkowa, ale już dawniej, bo już nie pamiętam, którego roku, wylupałem karbonek dwie złp 6, wyszedłem z kościoła tego sławkowskiego oknem przy chórze, którym wlałem w nocy, z Sławkowa do Dobrakowa wróciłem się” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937). Wygląda na to, że złoczyńca dwa razy okradał ów kościół, choć nie możemy wykluczyć, iż był w nim tylko raz, podczas jednej z poprzednich złodziejskich wypraw, a wracając z Będzina, jedynie przez Sławków przechodził.

⁵⁵ Tę część życiorysu Piotrowski przedstawił w swych zeznaniach znajdujących się w APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 933—937.

⁵⁶ Podczas innego przesłuchania Piotrowski twierdził, że był tam łącznie jedynie dwa razy (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1027).

⁵⁷ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937—938.

⁵⁸ Łany Wielkie lub nieco bliżej Dobrakowa położone Łany Małe.

reszty karbony”, wydostał się przez okno na zewnątrz. Ubrał się, zauważając ze zdumieniem, iż buty mu „snicono” (prawdopodobnie: wywrócono, wynicowano). Możemy przypuszczać, że nieświadomie zrobił to sam, gdy je zdejmował, ale teraz strach podsycił jego wyobraźnię i podsuwał fantastyczne wizje.

W nocy przez Rodaki dostał się do Ogrodzieńca. Obszedł tamtejszy kościół⁵⁹, nie potrafił jednak znaleźć miejsca, przez które mógłby się dostać do jego wnętrza. Udał się zatem do nieodległego Kromolowa. Tym razem jednak drzwi od dzwonnicy były zamknięte na kłódkę, Piotrowski przenocował więc w jakiejś stodole. Rankiem, w dniu św. Mikołaja, gdy zadzwoniono na roraty, poszedł na mszę, potem kupił sobie coś do jedzenia i wrócił do kościoła. Podczas sumy obmyślił sposób dokonania kradzieży. Pod koniec kazania przez dzwonnice dostał się na poddasze kościoła, a po mszy odnalazł zamurowaną już dziurę, którą onegdaj był wykul. Udało mu się skruszyć nowy mur i po niesporach po ołtarzu dostał się do środka kościoła. Najpierw otworzył „karbonę Bractwa Miłosierdzia” i „drugą u św. Antoniego”, potem, wspinając się po kracie, przedostał się do kaplicy św. Anny, gdzie zerwał korale z obrazów patronki kaplicy i Matki Bożej. Później próbował włamać się do skarbonki przy wielkim ołtarzu, ponieważ jednak nie mógł jej „wylupać”, oderwał ją całą i zawinął w obrus zabrany z bocznego ołtarza św. Antoniego. Pakunek wypchnął przez dziurę w sklepieniu. Tą samą drogą wydostał się również sam złoczyńca, po czym, „odwiązawszy dwa powrozy od dzwonów”, spuścił się po nich z dzwonnicy na cmentarz.

Było już po północy. Piotrowski przez sad i księży ogród wyszedł na drogę prowadzącą do Pilicy. „O kilka staj od miasta Kromolowa” rozbił wreszcie skarbonę i wytrząsnął z niej pieniądze.

Gdy dotarł do Pilicy, „już dzień był należyty”. Tomasz najpierw poszedł na mszę do kościoła oo. Reformatów, potem udał się do ratusza, gdzie wypił „wódki półkwaterek”. Później wymieniał miedziaki „na srebrną monetę” u Żyda Manesa, u innego starozakonnego sprzedał osiem nici koralu. U tegoż Żyda wypił kwartę miodu, przeliczył pieniądze, którymi jeszcze dysponował (33 zł 10 gr), i poszedł do pileckiej fary. Miał zamiar po raz kolejny dobrać się do kościelnych skarbon, na razie wszedł jednak na chór i ulokował się „między miechami na daszku”. Niewyspany i niezbyt trzeźwy Piotrowski nie mógł się „utrzymać od snu”. Głośno chrapiącego złoczyńcę odnaleziono, dobudzono i doprowadzono do miejskiego więzienia („do satlawy”)⁶⁰. Tomaszowi najwyraźniej przestało dopisywać szczęście.

Przedstawiona tu lista popełnionych przez naszego świętokradcę przestępstw jest wyjątkowo długa, czasami wręcz nużąca, a w dodatku wcale niekompletna. Sam Piotrowski, zeznając w latach 1791 i 1792, przypominał sobie o kradzieżach, których nie potrafił już precyzyjnie umiejscowić w czasie. I tak w paru kościo-

⁵⁹ Być może nowy — do starego dostawał się ongiś bez trudu.

⁶⁰ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 938—939.

lach, do których włamania dokładnie opisywał, dopuścił się kradzieży również w innych latach. Tak było w Moskorzewie, Obiechowie, Kidowie⁶¹, Kozłowie, Chlinie, Kroczycach⁶², Teczycy, Lelowie-Staromieście⁶³, Wojkowicach, Ciagowicach i chyba również w Sławkowie⁶⁴. Ponadto Piotrowski „wylupał karbonki” w kościołach w Żarnowcu (dwukrotnie), w Szczekocinach (trzykrotnie), Jędrzejowie, Żarkach, a także w paru innych, których już nie pamiętał⁶⁵. Planował też swego czasu jeszcze jedno okradzenie skarbonek w kościele farnym w Pilicy, wcześniej jednak upił się i zasnął w ogrodzie należącym do tamtejszego klasztoru Reformatów. Zakonnicy „uchwycili pijanego i śpiącego” Tomasza i oddali go do urzędu miejskiego. Wójt przesłuchiwał podejrzanego, ten jednak nie przyznał się do niecných zamiarów, lecz powiedział, że „wracając z roboty”, popił sobie i „nieświadomie” dostał się do ogrodu. Uwierzono mu wówczas i puszczo-no do domu⁶⁶.

Piotrowski kradł przede wszystkim pieniądze z kościelnych skarbon, nigdy zatem nie mógł być pewien, czy łup wart będzie poniesionych trudów⁶⁷. Jak już wspominaliśmy, nieraz w skarbonkach w ogóle nie było pieniędzy, kiedy indziej Piotrowski znajdował w nich jedynie po kilka groszy⁶⁸. Częściej zdobycz była nieco większa (kilka lub kilkanaście złotych⁶⁹), ale tylko wyjątkowo udawało mu

⁶¹ Był w tamtejszym kościele jeszcze dwa razy, ale nic nie udało mu się zabrać (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024—1025).

⁶² Innym razem miał tam ukraść pieniądze i korale (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1026).

⁶³ Za pierwszym razem nie udało mu się jednak nic ukraść (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937).

⁶⁴ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936—938, 1024—1027.

⁶⁵ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940, 1024, 1027.

⁶⁶ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 938.

⁶⁷ Ustalenia dotyczące skradzionych kwot poczyniliśmy na podstawie zeznań oskarżonego (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 930—939, 1024—1027). Przytoczone w następnych przypisach liczby należy zatem traktować jako orientacyjne — obwiniony w różnych zeznaniach nieraz podawał różne kwoty. Np. w kościele w Grudzynach miał zdobyć 6 gr (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936), kiedy indziej twierdził jednak, że nic nie zdołał tam ukraść (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024). W skarbonce w Michałowie miały być 3 (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936) albo tylko 2 grosze (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024), w Młodzawach natomiast 30 (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936) bądź jedynie 15 zł (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024). W czasie pierwszego przesłuchania Tomasz wspominał o dwukrotnym włamaniu do kościoła w Teczycy. Pamiętał wówczas, że za drugim razem zabrał stamtąd 4 zł 15 gr (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936). W późniejszych zeznaniach podawał jednak inne kwoty. Mówił, iż zabrał „dwa razy we dnie ze skarbonki, raz złotych ośm, drugi raz trzy grosze” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

⁶⁸ Tak np. w Michałowie miał zabrać tylko 3 gr, w Grudzynach — 6 gr.

⁶⁹ W Porębie Dzierżnej udało mu się ukraść tylko 1 zł, w Niegowej — 2 zł, w Ogrodzieńcu — 3 zł 15 gr, w Mrzygłodzie — 8 zł, w Bydlinie — 10 zł. W Wolbromiu zdobył jednak kiedyś 13 zł, we Mstyczowie 14 zł, w Pilicy — 15 zł, a w Irządach — 18 zł.

się odnaleźć naprawdę duże kwoty rzędu kilkudziesięciu⁷⁰ czy nawet ponad 100 złotych⁷¹.

„Specjalizujący się” w świętokradztwie T. Piotrowski w ciągu kilkunastu lat przestępczej działalności wypracował kilka sposobów dostawania się do wnętrza kościołów, które zamierzał okraść. Starał się np. wejść do dzwonnicy, z niej przedostawał się na chór, a stamtąd do kościoła⁷². Kiedy indziej droga na chór wiodła przez zakrystię, czy raczej jej poddasze, a nieraz także przez poddasze nad nawą⁷³. Niekiedy pod dach kościoła udawało mu się dostać w inny sposób⁷⁴. Przedostanie się z poddasza do wnętrza świątyni nie zawsze było łatwe. Czasami wystarczyło oderwać deskę w podsiębitce⁷⁵, ale w niektórych murowanych kościołach — jak już zauważyliśmy — trzeba było wykuwać dziury w sklepieniu⁷⁶.

⁷⁰ Tak w Kromolowie (47 zł) czy też w Książu Wielkim (43 zł).

⁷¹ W Chechle za pierwszym razem Piotrowski miał zabrać 150 zł, a za drugim — 50 zł. W późniejszych wyjaśnieniach obwiniony twierdził jednak, że w obu przypadkach łup wynosił tylko „zł pięćdziesiąt [z] okładem” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1026).

⁷² Np. w Bydlinie: „[...] wlażłem na dzwonnice rano, ku wieczoru spuściłem się z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 931); w Niegowej: „[...] we dniu zakradłem się w dzwonnicy, w nocy spuściłem się przez chór do kościoła”, potem „wlażłem na ambonę, z ambony do zakrystyi” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 934); w Irządzach: „[...] wlażłem rano na dzwonnice, na kościół, na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936); w Mrzygłodzie: „[...] wlażłem na dzwonnice, z niej na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937); w Koziegłowach: „[...] wlażłem na dzwonnice aż do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937); w Wojkowicach: „[...] wlażłem na dzwonnice, z niej na kościół, na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937).

⁷³ W Chechle: „[...] wlażłem na zakrystyję we dzień, dziurą w nocy z podsiębitki na chór po drabinie, z chóru po schodach do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 931); w Skarżycach: „[...] wlażłem na zakrystyję, z zakrystyi na sklepienie aż na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 935); we Mstyczowie: „[...] wlażłem w nocy na zakrystyję, na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 935); w Grudznym: „[...] wydarłszy gonty nad zakrystyją, wlażłem na chór, potem do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936).

⁷⁴ W Kroczykach: „[...] do tegoż kościoła wlażłem z przystawki, czyli gdzie były gonty, po gontach piałem się na podsiębitkę, upatrzwszy dziurę na chór, wlażłem nią w wieczór do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 931); w Porębie Górnej (Dzierżnej): „[...] wlażłem dachem na podsiębitkę, z niej na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 933); w Kozłowie: „[...] wlażłem na kruchtę, z niej na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 935); w Książu Wielkim: „[...] wlażłem w nocy po drabinie na kościół” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936). W Lelowie Piotrowski w nieznanym nam sposób dostał się na chór („wlażłem na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937)).

⁷⁵ W Obiechowcie: „[...] deskę odłupawszy, wlażłem na dzwonnice, stamtąd na podsiębitkę, wylupawszy deskę w podsiębitce, spuściłem się dziurą na tęczę, z tęczę na ołtarz, aż do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 934); w Ciagowicach: „[...] spuszczałem się podsiębitką nad wielkim ołtarzem w nocy” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 938).

⁷⁶ Np. w Książu Wielkim: „[...] wlażłem w nocy [...] na kościół, we dzień wykulem dziurę w murze w środku kościoła, spuściłem się nią w wieczór na ołtarz do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936); w Kromolowie: „[...] w nocy wlażłem na kościół przez dzwonnice

Wiemy też o wybijaniu dziury w ścianie⁷⁷. Czasami złoczyńcy udawało się wejść jakimś okienkiem do krypt pod kościołem, a stamtąd już w miarę łatwo do jego wnętrza⁷⁸. Nieraz najprostsze okazywało się wejście przez okno (na chór albo wprost do nawy czy prezbiterium)⁷⁹. Oczywiście, sprawca dostosowywał swe działanie do okoliczności, korzystał z różnych narzędzi itp.⁸⁰ Próbował wreszcie Piotrowski wchodzić do kościoła w ciągu dnia, ukrywać się w jakimś zakamarku, by w nocy, po zamknięciu świątyni, szukać łupów⁸¹. Jak się okazało, ten właśnie sposób miał go zgubić.

Tomasz Piotrowski nie został zrewidowany ani w trakcie zatrzymania, ani gdy go zamykano w areszcie. Obawiał się jednak, że gdy stanie przed pileckim urzędem miejskim, to takiego przeszukania nie uniknie. Zakopał więc zabrane z Kromolowa „obrus i korale w ziemię w satławie”.

Zaprowadzony do wójta, Tomasz został istotnie zrewidowany. Znalaziono wówczas przy nim 33 zł i 10 gr. Wypytywany, skąd ma te pieniądze, oświadczył, iż dostał je za sprzedane w Chechle zboże. Jednak jego obecność w pileckiej farze skojarzono z obrabowaniem kościoła w Kromolowie, zaczęto go zatem

drzwiami [...], przebywszy przez noc na kościele, począłem mur wykować we dnie nad wielkim ołtarzem, wyjąwszy kłamrę z stragarzów kościelnych do tego wykowania, gdy już wykulem dziurę, próbowałem łaską, jeżeli się jest czego uchwycić, spuszczać się do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 935).

⁷⁷ W Szczekocinach: „[...] przez dzwonnice, wypchnąwszy cegły, wszedłem do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1024).

⁷⁸ W Irządzach: „[...] wlałem do grobu, z grobu do kościoła w świtanie, byłem na podsiębitce przez dzień, dopiero w nocy wylupałem karbonek trzy” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 933); w Wolbromiu: „[...] wlałem okienkiem do grobu, z grobu do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936).

⁷⁹ W Wolbromiu: „[...] wlałem oknem na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 933); w Chlewicach: „[...] w nocy wlałem oknem do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 934); w Tarnawie: „[...] wlałem oknem” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 935); w Młodzowach: „[...] w nocy wlałem oknem na chór, z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 936); w Lelowie-Staromieście: „[...] wlałem oknem za wielkim ołtarzem do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 937). Zob. też APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 931 (Ogrodzieniec), 937 (Żytno, Sławków), 938 (Ciągowice).

⁸⁰ W Skarżycach: „[...] wlałszy na cmentarz, piałem się po drzewku do okna, wylupawszy okno, spuściłem to drzewko do kościoła i sam po nim spuściłem się” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 931); w Chlinie: „[...] wlałem nad kaplicę, deskę odłupawszy, aż na chór, z chóru po chorągwi do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 933); w Potoku: „[...] wlałem po drabinie oknem do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 934); w Kidowie: „[...] przyniosłszy drabinkę z wsi Kidowa na cmentarz, wlałem po niej na dzwonnice, na chór, aż do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 935); w Tarnawie: „[...] oknem wlałem drabinką, na chór wszedłem” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1025).

⁸¹ W Pilicy: „[...] zakradłem się w farnym kościele w kaparni we dnie, idąc na chór, w nocy spuściłem się z chóru do kościoła” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 933).

wypytywać, czy to aby nie było jego dzieło. Piotrowski uparcie się nie przyznawał, mając nadzieję, że zostanie wypuszczony.

Najwyraźniej mu jednak nie wierzono. Prawdopodobnie mieszkańcy Pilicy byli szczególnie wyczuleni na wszystko, co mogło się wiązać ze świętokradztwem — zaledwie 5 lat wcześniej ich kościół farny został bowiem ograbiony przez bandę pod przywództwem niejakiego Jochyma Salomonowicza zwanego Batogiem⁸². W przesłuchaniu Tomasza uczestniczył zresztą sprowadzony do Pilicy dzwonnik kromolowski, jednak i jemu podejrzany oświadczył, że nie zna Kromolowa i nigdy w tym mieście nie był. Dopiero zapytany „od całego urzędu i duchowieństwa” przyznał się do popełnionej poprzedniej nocy kradzieży. W tej sytuacji dalsze ukrywanie łupu nie miało już sensu. Piotrowski złożył zatem „korale, pieniądze i obrus w urzędzie pileckim [...] przy prezencji JW księdza Jana Rudeckiego, dziekana lelowskiego, plebana kromolowskiego”, obecnego akurat w Pilicy.

Dnia 10 grudnia 1791 roku zloczyncę odesłano do Kromolowa, uznając zapewne tamtejszy urząd miejski za właściwy ze względu na miejsce popełnienia przestępstwa. 13 grudnia odbyło się szczegółowe przesłuchanie Piotrowskiego. Wypytywany o całe życie, przedstawił swój dokładny życiorys, przyznając się do wszystkich chyba popełnionych przez siebie przestępstw, które zdołał zapamiętać⁸³.

Aresztanta odwieziono następnie do Szczekocin, do komisji porządkowej cywilno-wojskowej powiatów księskiego i lelowskiego⁸⁴, ta zaś zobowiązała „gromadę dóbr Dobrakowa” do oddania go do „więzienia ratusza krakowskiego”⁸⁵. Jego sprawą zajęły się jednak tym razem nie władze miejskie, lecz sąd ziemski⁸⁶ — być może dlatego, iż w sprawę zamieszani byli liczni Żydzi, pomawiani o paserstwo⁸⁷.

⁸² Zob. H. Błażkiewicz: *Pilica. Zarys dziejów miejscowości*. Kraków 1992, s. 144.

⁸³ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 939—940; zob. też cały odpis protokołu przesłuchania na s. 927—941.

⁸⁴ Por. APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1025. Komisja porządkowa powiatów księskiego i lelowskiego pierwotnie miała mieć siedzibę w Lelowie (*Volumina legum*. T. IX. Wyd. Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie. Kraków 1889 [dalej: VL], s. 147). Ostatecznie jednak z powodu „znaczej tamże dezolacji” przeniesiono ją do Szczekocin, będących własnością znanej nam starościny wolbromskiej U. Dembińskiej (VL, T. IX, s. 163).

⁸⁵ APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 220.

⁸⁶ Zob. APKr./W. Terr. Crac. Nova 6, s. 56—58; APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 220—221.

⁸⁷ O właściwości sądów szlacheckich w sprawach karnych Żydów zob. A. Kaźmierczyk: *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI—XVIII*. Kraków 2002, s. 115, 159—170; M. Mikołajczyk: *Żydzi jako oskarżeni przed sądami miejskimi w przedrozbiorowej Polsce*. W: *Cuius regio, eius religio. Zjazd Historyków Państwa i Prawa. Lublin, 20—23 IX 2006 r.* Red. G. Gorski, L. Ćwikła, M. Lipska. T. 2. Lublin 2007, s. 151—153. Inna rzecz, że w XVIII w. krakowski sąd radziecki dość często rozpoznawał sprawy Żydów oskarżanych o przestępstwa kryminalne (Ibidem,

W czwartek, 19 stycznia 1792 roku⁸⁸, przed sądem owym stanęli działający w imieniu gromady dwaj mieszkańcy Dobrakowa — wójt Stanisław Cieplak i Łukasz Błotny, z aresztu przyprowadzono zaś oskarżonego Tomasza Piotrowskiego. Sąd przydzielił obwinionemu obrońców: Ignacego Ostaszewskiego oraz Antoniego Zakrzewskiego, i przystąpił do jego dobrowolnego przesłuchania.

Sędziowie, wypytując Piotrowskiego, posługiwali się odpisem wspomnianej drobiazgowej indagacji przeprowadzonej przed urzędem miejskim w Kromolowie⁸⁹. Oskarżony, poza jednym, mało istotnym punktem przesłuchania, potwierdził wszystko, co zeznał kilka tygodni wcześniej⁹⁰.

Ponieważ z zeznań wynikało, że Piotrowski skradzione z kościołów rzeczy sprzedawał zamieszkałym w różnych miastach Żydom, a mianowicie: żonie Zelmy i niejakiemu Piernikarzowi z Pilicy, dwu Żydówkom z Wodzisławia, Berkowi Czapnikowi z Żarnowca, sprzedawcy tytoniu (tabaki) z Wolbromia, a u karczmarzy w Dobrakowie przechowywał zrabowane pieniądze i korale, zadbano, by komisja porządkowa cywilno-wojskowa powiatów księskiego i lelowskiego stawiała (czy też nakazała stawienie) wszystkich podejrzanych o paserstwo. Do czasu ich przesłuchania sąd odroczył wydanie wyroku w sprawie głównego oskarżonego⁹¹.

Przesłuchanie nowych obwinionych przeprowadzono „przed sądem zupełnym dnia 1 lutego 1792 roku”. Indagowano ich, wykorzystując wcześniej przygotowane pytania, z tym że w protokole zapisywano same tylko odpowiedzi. Niektóre z pytań zadawano również głównemu oskarżonemu; nie wiemy jednak, czy Piotrowski był obecny podczas całego przesłuchania domniemanych paserów, czy tylko doprowadzano go w razie potrzeby, by skonfrontować jego zeznania z tym, co powiedzieli współobwinieni.

Tomasz Głowania, karczmarz z Dobrakowa, oraz jego żona przyznali, iż Tomasz Piotrowski kilkakrotnie u nich nocował. Poza zapłatą za trunki, nic jednak od swego gościa nie otrzymali, jedynie karczmarka swego czasu kupiła od niego cztery nici korali. Widziała też u Piotrowskiego sporo pieniędzy, oboje z mężem

s. 161, 162). M. Mikołajczyk: *O ściganiu zлочyńców w osiemnastowiecznej Polsce na przykładzie krakowskiego procesu świętokradców z 1775 roku*. W: „Z. Dziejów Prawa”. T. 1 (9). Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2008, s. 35—66.

⁸⁸ APKr./W. Terr. Crac. Nova 6, s. 54, 56—58. W aktach sądu ziemiańskiego z 1792 r. podano chyba błędną datę — 9 stycznia 1791 r. (por. wzmiankę w APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 221).

⁸⁹ „Te inkwizycje z Tomasza Piotrowskiego o kradzież kościołów obwinionego w urzędzie kromolowskim wyprowadzone, z akt tychże miejskich kromolowskich ekstraktem wydane” 29 grudnia 1791 r., zostały opatrzone podpisami wójta, dwóch burmistrzów i dwóch ławników i pisarza (APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 940—941).

⁹⁰ Nie zachował się protokół owego przesłuchania; w aktach sądu ziemskiego zapisano natomiast krótką informację o jego wynikach (APKr./W. Terr. Crac. Nova 6, s. 57).

⁹¹ APKr./W. Terr. Crac. Nova 6, s. 56—57.

byli jednak przekonani, iż zarówno pieniądze, jak i korale nie pochodzą z przestępstwa⁹². Głowaniowa potwierdziła, że kiedyś pomogła swemu gościowi ukryć pieniądze, ale pomoc ta była zupełnie symboliczna, dała mu bowiem wówczas garnek, „w który Piotrowski wsypał pieniądze”, nie widziała jednak, gdzie je ukrył. Jej mąż z kolei przypomniał sobie, że kiedyś tenże Piotrowski wymieniał pieniądze u goszczącego w dobrakowskiej karczynie podstarościego z Raszkowa („za czerwonych złotych dwa [...] tenże Tomasz dał monety różnej”).

Piotrowski „na bieżąco” potwierdzał większość odpowiedzi karczmarza i jego żony. Inaczej było jednak w przypadku przesłuchania kolejnego zatrzymanego — Żyda Zelmy Natanowicza z Pilicy. Gdy Zelma oświadczył, iż nie zna dobrakowskiego świętokradcy, ten natychmiast przypomniał, że u niego bywał i pijał. Dopiero wtedy przesłuchiwany przyznał, iż nie wyklucza takich odwiedzin, odpowiadając na kolejne pytania, stanowczo jednak zaprzeczał, by cokolwiek od oskarżonego kupował. Piotrowski próbował mu wówczas przypomnieć, że był przecież w izbie, w której jego żona kupowała potłuczoną srebrną lampę. Mierzył wówczas zboże i rozmawiał „z żoną po żydowsku”. Gdy natomiast Zelmina odebrała od Tomasza trzy skradzione kielichy, przyniosła je „do męża siedzącego przy stoliku, przy łóżku będącym, i jedzącego obiad”. Zelma widział też, jak jego małżonka płaciła złodziejowi za przyniesiony łup. Słyszał także wyjaśnienia Piotrowskiego, iż srebra pochodzą „z kościoła pogorzałego”. Przesłuchiwany oczywiście nic nie wiedział o jakimkolwiek nakłanianiu Tomasza do dalszych przestępstw. Główny oskarżony i w tym wypadku stanowczo oświadczał, że nie tylko Zelmowa kazała mu „nosić więcej ostrożnie”, ale i „sam Zelma pytał” go, czy ma więcej podobnych rzeczy.

Nie przesłuchano natomiast sprowadzonej do Krakowa żony Zelmy, co więcej, polecono ją uwolnić, oskarżony Piotrowski bowiem oświadczył, iż skradzione rzeczy sprzedawał nie jej, lecz poprzedniej małżonce pileckiego starozakonnego.

Na wolność wypuszczono także dwie Żydówki przywiezione z Wodzisławia. Pierwszej z nich, niejakej Frumeli, zwanej Marysina Siostra, zadano tylko jedno pytanie. Gdy odpowiadała, że nie zna i nigdy nie widziała obwinionego Piotrowskiego, ten ostatni stwierdził, iż rzeczywiście zaszła pomyłka, że chodziło mu o inną Marysiną Siostrę, wdowę mieszkającą „od rzeki, na dolnym podcieniu”, a nie przy młynie. Oskarżony nie rozpoznał również drugiej kobiety, Krupionki Nonesiowej, tak więc, nie rozpoczynając nawet przesłuchania, pozwolono jej wrócić do domu.

Podobnie postąpiono z Lewkiem Piemikarzem z Pilicy, jako że i jego Tomasz nie mógł zidentyfikować.

⁹² Karczmarzowi Piotrowski mówił, że ma je od swego ojca, żona Głowani była natomiast przekonana, iż pieniądze stanowiły odebraną wierzytelność, korale zaś — odzyskany przedmiot zastawu.

Poważne wątpliwości pojawiły się również w przypadku Fultyna Berkowicza z Wolbromia. Zatrzymany stanowczo zaprzeczał, by cokolwiek kupował od Piotrowskiego, sam zaś Tomasz nie był pewien, czy widzi przed sobą właściwą osobę. Ponieważ zdarzenie miało miejsce siedem lat wcześniej, przypuszczał, że nabywcą mógł być równie dobrze ojciec Fultyna. Fultyn (dość skwapliwie) dodał, iż zmarły przed rokiem ojciec był rzeczywiście „wzrostu [...] podobnego”.

Także Berek Czapnik z Żarnowca nie chciał się przyznać do jakichkolwiek kontaktów z osadzonym w areszcie świętokradcą. Tu jednak Piotrowski nie miał żadnych wątpliwości. Oświadczył, że wprawdzie nie sprzedał mu koralu, lecz dał mu je w zastaw, pamiętał jednak liczne szczegóły transakcji, np. jej datę, osoby przy niej obecne, wysokość prowizji itp.⁹³

Sąd stwierdził następnie, że karczmarz Głowania nie wiedział o przechowywanych w jego karczmie pieniądzach. Uznał też, że nie można przypisać winy jego żonie, która o owych pieniądzach wiedziała i nieświadomie kupiła od Piotrowskiego także kradzione koralu. Tym bardziej nie było podstaw do podtrzymywania oskarżenia wobec wspomnianych Żydówek z Wodzisławia, obecnej żony Zelmy Natanowicza oraz Fultyna Berkowicza z Wolbromia. Sąd nakazał także zwolnienie Berka Czapnika z Żarnowca, nieświadomego prawdopodobnie nabywcy sześciu nici koralu⁹⁴.

Nie umorzono natomiast postępowania wobec Zelmy Natanowicza, konsekwentnie — także w czasie konfrontacji — pomawianego przez Piotrowskiego o to, że był w pełni świadomy przestępczych transakcji przeprowadzanych w jego domu i w pewnym stopniu sam w nich uczestniczył. Dlatego sąd, ponownie zawiesiwszy rozpoznanie głównej sprawy, nakazał przeprowadzenie „na przyszłych rokach sądu ziemskiego inkwizycji”, czyli przesłuchania świadków, które pozwoliłoby udowodnić Zelmie udział w nabywaniu naczyń liturgicznych. W tym celu sędziowie nakazali zatrzymanie Zelmy w areszcie, nakładając na synagogę pilecką obowiązek dostarczenia środków niezbędnych do utrzymania więźnia (10 gr dziennie)⁹⁵.

Krakowskiemu sądowi ziemskiemu nie było jednak dane zająć się ponownie sprawą Piotrowskiego. Zgodnie z postanowieniami prawa o sądach ziemiańskich, w lutym 1792 roku nastąpiło zamknięcie ksiąg ziemskich⁹⁶, a 1 kwietnia tegoż roku ukonstytuował się sąd ziemiański województwa krakowskiego powiatów

⁹³ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 991—993; zob. też APKr./W. Terr. Crac. Nova 6, s. 57.

⁹⁴ W postanowieniu sądu nie wspomniano w ogóle o Lewku Piernikarzu z Pilicy.

⁹⁵ Decyzje sądu zapisano w APKr./W. Terr. Crac. Nova 6, s. 57—58.

⁹⁶ Zob. dwie zapiski dotyczące zamknięcia ksiąg ziemskich i grodzkich krakowskich — *Zbiór aktów do historii ustroju sądów prawa polskiego i kancelaryi sądowych województwa krakowskiego z wieku XVI—XVIII*. Wyd. S. Kutrzeba. Archiwum Komisji Prawniczej. T. 8. Cz. 2. Kraków 1909, s. 280—281 (nr 281, 282).

krakowskiego, proszowskiego i księstwa siewierskiego⁹⁷, który przejął sprawy prowadzone dotąd przez krakowskie ziemstwo.

Zaległą sprawą naszego świętokradcy zajął się ów sąd stosunkowo późno⁹⁸, po przeprowadzeniu paru innych procesów kryminalnych⁹⁹.

W sprawie dalej po stronie powodowej występowała gromada „dóbr królewskich Dobraków z rozkazu prześwietnej komisji cywilno-wojskowej powiatu lelowskiego” czyniąca, reprezentowana przez wójta Stanisława Cieplaka¹⁰⁰, choć formalnie współoskarżycielem był również instygator sądu Józef Barchanowski¹⁰¹. Być może zaraz na początku, przed podjęciem jakichkolwiek innych czynności, sąd przydzielił oskarżonym nowych obrońców. Tomasz Piotrowski korzystał odtąd z pomocy Jakuba Kownackiego i Macieja Szeliskiego, patronem Zelmy zaś był Ignacy Ostaszewski¹⁰². Nie wiemy, czym się kierowano, dokonując wyboru adwokatów¹⁰³, zwłaszcza w przypadku Zelmy, jako że przydany mu patron, wcześniej, przed sądem ziemskim, był przedstawicielem Piotrowskiego.

Dnia 30 kwietnia 1792 roku przeprowadzono przesłuchanie oskarżonego Piotrowskiego. Starano się zatem postępować podobnie, jak w innych „nowych” sprawach, w których czynności sądowe rozpoczynały się właśnie od indagowania obwinionych¹⁰⁴. Jest jednak możliwe, że ponowne przesłuchanie Tomasza zarządzono z innych powodów niż chęć ścisłego trzymania się procedury¹⁰⁵. Zauważmy, że nie wypytywano już Zelmy, tylko samego Piotrowskiego, którego zeznania stanowiły w tej sprawie podstawowy materiał dowodowy. Być może więc nowi sędziowie chcieli się z nim zetknąć osobiście i bezpośrednio.

„Zeznania dobrowolne z pracowitego Tomasza Piotrowskiego” zostały „przez sąd zupełny odebrane”, nie posłużono się zatem w przypadku tej czynności

⁹⁷ Ibidem, s. 292—293 (nr 84 — *Ordynacja sądu ziemiańskiego województwa krakowskiego*).

⁹⁸ 30 kwietnia 1792 r. przeprowadzono przesłuchanie Piotrowskiego (por. APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023), być może w tym samym dniu przyznano obrońców obu oskarżonym (por. APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 219—220), choć nie możemy wykluczyć, iż ta ostatnia czynność miała miejsce nieco wcześniej.

⁹⁹ Zob. APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 211—217 (wyrok z 17 kwietnia 1792 r.), 217—219 (wyrok z 17 kwietnia 1792 r.); por. też APKr./W. Terr. Crac. Nova 124 (regestr), s. 1, 2.

¹⁰⁰ APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 219—220.

¹⁰¹ Por. regestr: APKr./W. Terr. Crac. Nova 124, s. 3 („Instygator i gromada wsi Dobraków z rozkazu komisji cywilno-wojskowej powiatu lelowskiego czyniąca”).

¹⁰² APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 220.

¹⁰³ Należy pamiętać, że sąd ziemiański prowadził rejestr palestry i tylko zapisane w nim osoby mogły pełnić funkcje adwokackie (por. *Zbiór aktów...*, s. 297 (nr 284 — *Ordynacja...*; zob. też listę pełnomocników i ich zastępców w APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. IX—X).

¹⁰⁴ Por. APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 205, 206, 217, 222, 224, 225.

¹⁰⁵ Zauważmy, że w innej „odziedziczonej” po sądzie ziemskim sprawie kryminalnej sąd co prawda „od obwinionych [...] powtórą agnicyją odebrał”, ale dopiero wtedy, gdy okazało się, że zeznania świadków nie wystarczały do wydania wyroku (APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 212—213).

sędziami delegowanymi ze składu orzekającego¹⁰⁶. Przesłuchanie przeprowadzono „na punkta od gromady wsi Dobrakowa przeciwko niemu podane”; w protokole nie zapisano jednak owych przygotowanych wcześniej pytań. Nie zaznaczono też poszczególnych odpowiedzi, tak że odnotowane zeznania wyglądają, jakby były swobodną, niczym niekrępowaną opowieścią zloczyńcy o swym przestępczym życiu. W porównaniu ze znanymi nam wyjaśnieniami złożonymi w Kromowie, opowieść ta jest bardziej skrótowa i nieuporządkowana chronologicznie. Natomiast sporadycznie pojawiają się w niej nowe, choć na ogół mało istotne informacje¹⁰⁷.

Wina Tomasza nie mogła budzić wątpliwości, pozostawał jednak problem domniemanego pasera Zelmy. Jak pamiętamy, sąd ziemski, chcąc rozstrzygnąć jego sprawę, zarządził inkwizycje. Stawienia odpowiednich świadków oczekiwano od powoda, czyli gromady dobrakowskiej. Jednak na rozprawie 9 maja 1792 roku strona powodowa oświadczyła, „że nie jest w stanie dowodzić starozakonemu Zelmie kupowania od Piotrowskiego kradzionych rzeczy kościelnych” i prosiła, by sprawę obu oskarżonych rozsądzić na podstawie samych zeznań Tomasza.

W odpowiedzi Zelma Natanowicz przedstawił sądowi zaświadczenia wystawione przez byłego ekonoma pileckiego oraz przez pilecki kahał, z których wynikało, „że bez noty (lat kilkadziesiąt zamieszkały w mieście Pilicy) sprawował się”. Oświadczył też, iż zarówno sam zrabowanej w Irządzach lampy od Piotrowskiego nie kupował, jak również „aby żona jego od tegoż Piotrowskiego puszki kościelne skradzione kupowała, nie widział, nie wiedział, ani wie”. Złożył też dekret kahału pileckiego z 15 stycznia 1782 roku dotyczący jakichś konfliktów w jego małżeństwie, a mający dowodzić, że „żona Zelmy [...], w zakłóceniu z mężem żyjąc, jego majątek utracala i złe życie z tymże Zelmą prowadziła, jego kradła”. Domagał się zatem Zelma Natanowicz (czy też raczej jego obrońca) „uwolnienia siebie od tej sprawy i więzów, w których zostaje”¹⁰⁸.

W tym stanie sprawy sąd zdecydował się na zakończenie postępowania i wydanie wyroku. W obszernym uzasadnieniu przedstawiono pokrótce przebieg postępowania przed sądem ziemiańskim, nie pomijając przy tym streszczenia zeznań złożonych przez Piotrowskiego, zredagowanego w ten sposób, by stanowiło ono jednocześnie opis stanu faktycznego.

Następnie sąd starał się wskazać okoliczności uzasadniające ukaranie głównego oskarżonego. Podkreślił, iż całe jego życie było pasmem kradzieży popełnia-

¹⁰⁶ Podobnie postępowano w innych sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez krakowski sąd ziemiański — zob. M. Mikołajczyk: *Postępowanie w sprawach kryminalnych przed krakowskim sądem ziemiańskim w 1792 roku*. W: *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Arturowi Korobowiczowi*. Red. W. Witkowski. Lublin 2008, s. 216.

¹⁰⁷ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023—1027; APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 220.

¹⁰⁸ APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 220—221.

nych „po wsiach, jako i w kościołach”. W dodatku wymierzona mu kiedyś kara okazała się bezskuteczna i obwiniony „zamiast poprawy życia, rozmyślnie dalsze zbrodnie pełnił”, posuwając się ostatecznie „do wysypowania z puszek Najświętszego Sakramentu dla zysku podłego zabrania puszek”. Za czyny te zasłużył wprawdzie „na karę ucięcia ręki świętokradzkiej i na utratę życia”, tym bardziej, że byłaby to kara nie tylko odpowiadająca wadze przestępstwa, ale i odstrasżająca innych od popełnienia podobnych zbrodni¹⁰⁹, sąd jednak, „zwalniając karę występku wyrównyującą”, nazначzył winowajcy jedynie „więzienie przy pracy codziennej, aż do spełnienia wyroku śmierci na osobie jego”. Owo dożywotnie pozbawienie wolności miało być stosownym środkiem „dla wypłacenia się Bogu za zbrodnie z wzdargą Majestatu Jego tak wielokrotnie dopelnione, tudzież obżalowania występku”. Na miejsce odbywania kary wybrano fortecę częstochowską — czyli pełniący również funkcje twierdzy klasztor jasnogórski. Kosztami natychmiastowego odtransportowania skazańca do Częstochowy obciążono dobrakowską gromadę¹¹⁰.

W przypadku obwinianego o paserstwo Zelmy dokonanie zgodnych z prawdą ustaleń nie było łatwe. Choć więc sędziowie podkreślili w wyroku, iż oskarżyciele nie potrafili dowieść mu kupowania kościelnych rzeczy, to jednak niewątpliwie zdawali sobie sprawę z tego, że uporczywe pomawianie go przez Piotrowskiego raczej nie było bezpodstawne. Dlatego zapewne zdecydowali się na tradycyjne rozwiązanie stosowane w przypadku wątpliwości co do winy oskarżonego i nakazano Zelmie złożenie przysięgi oczyszczającej. Miał ją wykonać natychmiast, „w obecności sądu i strony”. Przysięgając na rodal, powinien wyrecz przepisane słowa roty: „[...] jako lampy srebrnej z kościoła irzędzkiego, tudzież kielichów trzech z kościołów mstyczowskiego, moskorzewskiego i kroczyckiego przez Piotrowskiego ukradzionych i innych żadnych rzeczy od tegoż nie kupowałem, ani aby żona moja już zmarła kupowała nie widziałem i nie wiem, z tym Piotrowskim winowajcą żadnego społeczeństwa nie miałem, ani aby ten złodziejstwem się bawił nie wiedziałem i przez żaden sposób do odpowiedzi w zarzutach Piotrowskiego przeciwko mnie uczynionych nie jestem winien. Tak mi Boże dopomóż”. Po wypowiedzeniu przysięgi Zelma winien zostać uwolniony¹¹¹.

Nie wiadomo, czy stronom odczytano pełny tekst wyroku¹¹², czy też — co bardziej prawdopodobne — ogłoszono jedynie rozstrzygnięcie, które dopiero póź-

¹⁰⁹ Kara „dla wstrętu podobnych zdarzeń winna by być na osobie jego spełniona” (APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 221).

¹¹⁰ APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 220—221.

¹¹¹ APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 221—222.

¹¹² Zgodnie z prawem o sądzie ziemiańskim, pisarz tegoż sądu powinien m.in. „dekreta w polskim języku pisać i napisane z nakazu sądu czytać” (VL, T. IX, s. 373, art. V, 2do). Podobny przepis znalazł się w tymczasowej ordynacji krakowskiego sądu ziemiańskiego — zob. *Zbiór aktów...*, s. 294 (nr 284).

niej pisarz ubrał w odpowiednią formę¹¹³. Orzeczenie najprawdopodobniej się uprawomocniło, nie odnotowano bowiem jakichkolwiek prób wnoszenia od niego apelacji¹¹⁴.

Nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy Tomasza Piotrowskiego. Nie potrafimy ustalić, czy wyrok krakowskiego sądu ziemiańskiego z 1792 roku rzeczywiście położył kres jego przestępczej „karierze”, a on sam dokonał żywota w częstochowskiej twierdzy, czy też jakimś innym więzieniu.

Piotrowski był niewątpliwie przestępcą zawodowym. Zauważyli to zresztą krakowscy sędziowie, stwierdzając, iż „życie na samym dopełnianiu kradzieży [...] przepędzał”¹¹⁵. W pewnym momencie wyraźnie zaczął się zresztą specjalizować w okradaniu kościołów¹¹⁶ i trzeba przyznać, że osiągnął w tym „fachu” niemal mistrzostwo, podczas gdy podejmowane od czasu do czasu próby zwykłych kradzieży na ogół były nieudane, a nawet kończyły się poważnymi kłopotami.

Jednakże Tomasz nie był typowym „zawodowcem”. Popelniane przestępstwa, a zwłaszcza świętokradztwa, przynosiły mu stały dochód, ale nigdy nie były jedynym źródłem jego utrzymania¹¹⁷. Dlatego też nie jest łatwe ustalenie przyczyn, które skłoniły go do prowadzenia tak ryzykownego życia. Zauważmy, że Piotrowski nie miał najmniejszych problemów ze znalezieniem pracy, wręcz odnosimy wrażenie, że to on jako służący (parobek) był poszukiwany. W późniejszych latach podstawę bytu jego rodziny stanowiło niewielkie gospodarstwo, ale skromne zapewne dochody, które ono przynosiło, można było — jak słyszymy — uzupełniać, wynajmując się do pracy w sąsiednich miejscowościach. Z pewnością zatem nie nędza popchnęła Piotrowskiego na drogę występku.

¹¹³ Ostatnie zdania omawianego dekretu („Po której [przysiedze] przy uroczystościach z prawa należnych dopełnionej sąd tegoż starozakonnego Zelme od sprawy niniejszej i więzów, w których zostaje wolnym czyni. Mocą niniejszego wyroku” — APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 222) brzmiały tak, jakby pisane były już po złożeniu przysięgi przez oskarżonego.

¹¹⁴ W innej sprawie kryminalnej rozpatrywanej przez krakowski sąd ziemiański odnotowano kilkakrotne próby wniesienia apelacji od postanowień zapadających w trakcie procesu oraz przyjęty środek odwoławczy od dekretu kończącego postępowanie (APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 213, 216).

¹¹⁵ APKr./W. Terr. Crac. Nova 53, s. 221.

¹¹⁶ O przestępcach specjalizujących się w okradaniu kościołów zob. np. A. Karpiński: *Pauperes...*, s. 211. Ciekawe jest też spostrzeżenie M. Kamlera, iż specjalizacja wśród złoczyńców dotyczyła głównie małych grup przestępczych oraz osób działających samotnie (*Świat przestępczy...*, s. 65—68).

¹¹⁷ Według M. Kamlera, typowi przestępcy zawodowi żyli „przede wszystkim z różnych form przestępczości”, a pracę zarobkową podejmowali „niekiedy tylko i przelotnie”. Cytowany autor sam jednak przyznaje, że „podział ten jest subiektywny i mało precyzyjny”. Trzeba też pamiętać, że jego spostrzeżenia odnoszą się do znacznie wcześniejszej epoki — wieków XVI i XVII (M. Kamler: *Świat przestępczy...*, s. 68—69).

Na pewne złe skłonności do ułatwiania sobie życia wskazywały już niektóre postęпки młodego Tomasza. Jednak drobne kradzieże czy przywłaszczenia na szkodę pracodawców, których się wówczas dopuszczał, były prawdopodobnie powszechne wśród służby i czeladników i wcale nie musiały być prologiem przestępczego życia. Wydaje się zatem, że dopiero kontakt z wybitnie zdemoralizowanymi parobkami z Sędziszowa okazał się momentem przełomowym w życiu Piotrowskiego. Jak sam powiedział, uczył się wówczas „kraść wódkę i zboże”¹¹⁸. Nie wiemy, czy koledzy wywierali nań presję, czy może sam chciał dzielić z nimi nie tylko pracę, ale i nielegalne zyski, zwłaszcza, że przejawiał chyba skłonność do mocnych trunków, a dzięki kradzieżom miał i samą gorzałkę, i pieniądze na nią. Na pewno jednak łatwość popełniania przestępstw i długotrwała bezkarność popychały go do dalszych, coraz poważniejszych czynów. Mechanizm ten działał prawdopodobnie przez kilka czy nawet kilkanaście następnych lat. Kary, które od czasu do czasu Piotrowskiemu wymierzano, były stosunkowo łagodne i ukarany widział w nich zapewne jedynie słabość aparatu władzy. Jedyna surowa chłosta, która go spotkała, też nie odniosła skutku, wymierzona bowiem została za niepopelnione przestępstwo, odebrał ją zatem jako niesprawiedliwość.

O dziwo, dotychczasowego sposobu zarabiania nie utrudniła też życiowa stabilizacja Piotrowskiego, założenie rodziny i zamieszkanie na stałe w Dobrakuwie. Jak się okazuje, zarówno rodzina, jak i sąsiedzi zdawali sobie sprawę z tego, że Tomasz kradnie — nie mieli chyba tylko pojęcia o rodzaju popełnianych przestępstw i rozmiarach przestępczej działalności. Nie pierwszy to znany nam przypadek tolerowania przez małą społeczność zлочyńcy, który szkodził innym, obcym ludziom.

Nie bez znaczenia była też zapewne łatwość w zbywaniu łupów. Żydowscy paserzy z racji swego wyznania nie mieli skrupułów, przyjmując rzeczy zrabowane w kościołach¹¹⁹, przebieg krakowskiego procesu dowodzi zaś, że udowodnienie im winy wcale nie było łatwe. Piotrowski unikał zresztą nadmiernego ryzyka, starał się kraść niemożliwe do zidentyfikowania pieniądze, wyjątkowo tylko ulegał pokusie, rabując naczynia liturgiczne, wota itp.

Casus Tomasza Piotrowskiego dowodziłby, że stałe uprawianie przestępczego procederu nie musiało oznaczać zerwania z normalnym, społecznie akceptowanym sposobem życia, co więcej — możliwe było także w małych miejscowościach, gdzie wszyscy doskonale się znali, a poczynania jednostek poddawane były silnej społecznej kontroli.

Omówiony przypadek przede wszystkim skłania jednak do zadawania dalszych pytań dotyczących owej wiejskiej czy małomiasteczkowej przestępczości.

¹¹⁸ APKr./W. Terr. Crac. Nova 52 A, s. 1023.

¹¹⁹ O szczególnie dużej roli Żydów jako paserów zob. M. Kamler: *Świat przestępczy...*, s. 46, 92—94.

Nieznana jest przecież skala tego zjawiska, jego geografia ani też zmienność w czasie. Niewiele wiemy o formach przestępczych poczynąń, o powiązaniach zлочyńców z małych miejscowości ze światem marginesu społecznego czy wreszcie o metodach walki z tą przestępczością i ich skuteczności. Zagadnienie wymaga zatem długotrwałych i zakrojonych na szeroką skalę badań.

Marian Mikołajczyk

**Unwürdiges Leben von Tomasz Piotrowski
Ein Beitrag zur Kriminalitätsgeschichte
in Polen der Aufklärungszeit**

Zusammenfassung

Die in den letzten Jahren angestellten Erhebungen über die Kriminalität in Polen vor der Teilung haben unsere Kenntnisse in dem Bereich erweitert. Diese Forschungen betrafen jedoch ausschließlich die Kriminalität in verhältnismäßig großen Städten. Von der Kriminalität in dem für ehemaliges Polen typischen Milieu der Dörfer und Kleinstädte wissen wir also immer noch nicht viel.

Im vorliegenden Artikel schildert der Verfasser das Leben und die Tätigkeit eines auf dem Lande lebenden und 1792 in Krakau verurteilten Berufsverbrechers, Tomasz Piotrowski. Seine verbrecherische Tätigkeit begann er mit kleinen Diebstählen, doch bald spezialisierte er sich auf Kircheneinbrüche. In ungefähr zehn Jahren hat er mindestens 60 solche Straftaten begangen. In den Kircheninnenraum gelangte er auf verschiedene Weise, durch eine Krypta oder ein Fenster. Seine Beute wurde vor allem Geld aus kirchlichen Sparbüchsen, ab und zu sammelte er auch Weihgeschenke und liturgische Gefäße. Seine Nachbarn verdächtigten ihn zwar der kleinen Diebstähle, doch sie wussten nicht, dass Piotrowski Kirchenräuber war. Sie duldeten jedoch sein Benehmen, denn er an seinem Wohnort keine Straftaten beging.

Der Verfasser hat hier nur einen einzigen Fall erörtert, doch er weist darauf hin, dass es nötig ist, die Kriminalitätsgeschichte in Polen weiter zu forschen.

Marian Mikołajczyk

**A vile life of Tomasz Piotrowski
A reason to the history of crime
in Poland of the Enlightenment period**

Summary

The recent studies conducted on crime in pre-partition Poland significantly widened our knowledge in this field. The very studies concerned almost exclusively the crime issues in village and small town environments typical of the former Poland.

The article presents the life and actions of Tomasz Piotrowski, one of professional criminals living in a village, accused and sentenced in 1792 in Kraków. He started his criminal activity from small thefts, however, specialized in church breaking and entering. During almost 10 years he committed at least 60 such crimes. He broke into its inside in many different ways (e.g. by means of crypts or through the window). He mainly stole the money from church box, and took gates or even lithurgic vessels from time to time. His neighbours did not realize that Piotrowski was a perpetrator of a sacrilege, but suspected him of committing petty thefts. They tolerated his behaviour because he did not commit any crimes in his place of living.

The text discusses only one example, however, it points out to the necessity of further studies on the history of crime in Poland.